

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN ZWIĄZKU CHŁOPSKIEGO.**WYDAWCA: CHŁOPSKA SPOŁKA WYDAWNICZA.****NACZELNY REDAKTOR: JAN STAPIŃSKI.**

W całym kraju koszt. rocznie **6 złotych**
 kwartalnie **1 zł. 50 gr.**
 Nr. pojedynczy **15 groszu**
 W Ameryce rocznie 2 Dol. Pojedynczy numer 8 ct.
 W Francji **40** rocznie fr.

Biuro Redakcji i Administracji:
Kraków, Reformacka 7. Tel. 2014.
KONTO P. K. O. Nr. 404.190.
 Adres na listy, przekazy, reklamacje itp.
„Przyjaciel Ludu” — Kraków.

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.
 Pobierania „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć każdego czasu. Prenumeratę kolportaż płaci się z góry.
 Anonse cała strona **120 złotych.**
 Wiersz milimetr. **24 groszu**

Nr. 3.**Niedziela, dnia 18 stycznia 1925.****Rok XXXVII**

Tak się dzieje prawie wszędzie.

Wyciągają lud na budowę wspaniałych kościołów, aby nie miał pieniędzy na szkoły, książki, gazety, fabryki. Na tem właśnie polega system polityki klerykalnej

PSTRAGÓWKA pow. Strzyżów. Czytam różne gazety, a przeważnie Przyjaciela Ludu, ponieważ uznałem, że najlepiej broni chłopa a karci jaśnie panów. Często napotykam z naszych okolicznych wiosek skargi na nadużycia, to znaczy, że chłop na wsi przeżywa najcięższe chwile. Ale z drugiej strony to wygląda, że naszemu chłopu bardzo się dobrze powodzi, bo potrafi budować wspaniałe kościoły. Np. w mojej okolicy wioska Niewodna pow. Strzyżów wybudowała kościół, który jest już na ukończeniu. Wioska jest chudobna, grunta górne, ale pomiędzy temi górami pobudowali kościół bogaty, a wieże jego sterczą pod obłoki. Takich nie wiele można spotkać i w Ameryce, co miałem sposobność stwierdzić, bom tam pracowałem przez 18 lat. Następnie obok Niewodnej jest miasteczko **Frysztak** pow. Strzyżów. To już też rozpoczęło budowę nowego kościoła i jak twierdzą znawcy ma przewyższyć wielkością i wspaniałością wspomniany kościół w Niewodnej. Dalej idzie wioska **Brzeziny** pow. Ropczyce. Miała zamiar tylko poprawić kościółek, ale jak rozważyli mądrzejsi na czele z biskupem, że stare nie warto kortać, lepiej nowe kupić i kościół lepiej nowy pobudować, to też gromadzą materiał budulcowy, a chłopek nędzny ale daje chętnie ostatnie złote. A na ostatku i wioska **Pstrągówka** chce się koniecznie oderwać od parafji w Frysztaku i sama budować kościół chociażby malutki, ponieważ bardzo daleko mają do Frysztaku i też zbierają składki i gromadzą materiał początkowy.

I teraz weźmy pod uwagę tę naszą biedę i niedolę — czy my bracia budujemy jakie fabryki,

ażebyśmy prędzej mogli zarobić na kawałek chleba? Czy może budujemy szkoły? I te są nam jakby niepotrzebne, bo i dotych, które stoją połowa dzieci nie chodzi, to też mało z nas się trafi, żebyśmy się bez błędu podpisali.

Nie! my budujemy kościoły. Nic nie mam przeciw temu, bo kościół i wiara jest koniecznie potrzebna, ale dlaczego nie postępujemy tak jak inne narody jak np. Anglicy, Niemcy itd. Oni też budują kościoły, ale skromne, ubogie, nie sięgające wieżami pod obłoki, bo wiedzą, że ich nie dosięgną, a na to miejsce budują szkoły, fabryki, to też się im dobrze powodzi.

A my co? O szkoły nie dbamy, o fabrykach to ani mowy, bo nawet są wioski, że nawet młyna nie ma kto pobudować, tylko każdy przetrąca ziarno na cztery części w żarnach, tak samo i narzędzia rolnicze, posługujemy się starami, któremi nie można obrobić na czas, chociażby i małe gospodarstwa.

Szanowni Bracia chcąc ażeby się nam lepiej powodziło, musimy więcej dbać o szkoły, więcej czytać gazet i to gazet chłopskich jak Przyjaciel Ludu. To jest prawdziwa chłopska gazeta, ona broni chłopa przed wyzyskiem, a staje do walki z jaśnie panami i ich pomocnikami. Mam tu na myśli, ażebyśmy w naszej wiosce założyli Związek Chłopski, bo już w każdej wiosce taki istnieje. Nie bądźmy ostatnimi, organizujmy się w Związek Chłopski, a wtenczas prędzej się nam skończy to narzekanie, jakie jest między nami i jakie czytam w „Przyjacielu Ludu“.

Furtek Alojzy.

Komu ma służyć organizacja chłopska.

Szanownemu autorowi Nr. 52 „Piasta“ na artykuł „W Wigilię Bożego Narodzenia“.

Autor, biadając nad chłopską dolą pisze: „najdotkliwiej i najwięcej zaciążył na Was (chłopach) brak jedności i zgody, brak wspólnej myśli i dążeń, któreby z was utworzyły świadomą siłę, zdolną oprzeć się największym ciosom“.

Dalej woła: „Pomnijcie na wielką prawdę, wypowiedzianą przez naszego wodza Witosa: „że gromada to wielki człowiek, a mądra i zorganizowana to człowiek niezwyčajony“. „Otwórzcie oczy tym braciom, którzy poszli na lep warcholstwa i demagogii“.

Dobrze, zgadzam się na wywody autora („T“). Ależ chciałbym zapytać się szanownego autora, dla kogo ma pracować ta zorganizowana gromada chłopów?! Czy dla tych niezliczonych jednostek przywódców, którzy kosztem tej gromady chcą robić interesy dla siebie, nawet prawem zakazaniem?

Wszystkie klasy i kasty ludzi organizują się po to, ażeby bronić swych słusznych praw, które przysługują każdemu obywatelowi do obrony swej egzystencji, bytu. Tymczasem co się dzieje: Bracia zorganizowani pod sztandarem „Piasta“ nieraz z bólem serca patrzeć muszą na te nadużycia swych starszych braci, jak marnują dobro społeczne i krzywdzą swoich najbliższych, po to tylko, ażeby pokazać reszcie, że nie wolno takiemu przywódcy wytykać zła, bo każdy kto się na to odważy, ciężko odpokutuje. Wobec takich stosunków, ci bracia, którzy nie chcą brać odpowiedzialności

za to zło, które się tam dzieje, występują ze stronnictwa „Piasta“.

Nie chcąc potępiać ludzi „od dołu“, przytaczam urywek z „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ (Nr. 346 sobota 20 grudnia) na str. 3-ciej, druga szpalta od góry, gdzie autor kończy tak: „Największy polski geniusz finansowy Dunajewski, Biliński, nie kupowali majątków i opuścili hotel biedniejszy niż weszli — a o p. Kucharskim wiemy, że był kompletnym holyszem przedwojennym — dziś ma 2 dzienniki, ogromną fabrykę, a dolarów — ile Bóg pozwolił, co on sam przyznać zechce. I gdybyśmy nie mieli koło „głównego ołtarza“ nowobogackich wampirów, którzy mają talent legalnego salomonowego hrania sum większych, nie mielibyśmy tylu komunistów-bandytów, którzy z brauningiem w rękę w sposób brutalny, zabierają się do kradzenia sum mniejszych. W dawnym austriackim zaborze zdolny i pracowity poseł Kamiński, burmistrz Stanisławowa, stracił mandat poselski za to, iż miał zamiar wziąć łapówkę za kolej. — Ile mandatów poselskich zostałoby u nas w rękach ich właścicieli?

Tak pisze Ill. Kurjer Codz., organ piastowskiego posła Marjana Dąbrowskiego, zmuszonego liczyć się z miejską opinią publiczną. Natomiast urzędowy organ piastowców „Sprawa Ludowa“ we Lwowie broni bezwstydnie tego samego Kucharskiego.

Oto obrazek naszych stosunków — od góry.
Ludwik Romas.

Oświata ludu — dokona cudu.

Wszyscy godzimy się na to, że oświata jest najlepszym źródłem wzbogacenia pod każdym względem. Nie chciał tego zrozumieć b. minister W. R. i O. P. Miklaszewski, który zapisał się czarnemi zgłoskami przedewszystkiem ludowi polskiemu. Redukował bowiem wszystko, co mogło dążyć do podniesienia oświaty na wsi. Redukował szkoły, nauczycieli, uniemożliwiał wstęp synom chłopskim na wyższe studia przez nakładanie wysokich opłat, ograniczał ilość uczniów w szkołach średnich, tolerował skandaliczne protegowanie przy przyjmowaniu dzieci do szkół, do których wstęp miały dzieci tylko tych, którzy mogli „smarować“, choć same dzieci musiały ustąpić pod względem posiadanych wiadomości dzieciom biedoty. Słowem p. Miklaszewski był ministrem, który w wolnej Polsce z dotychczasowych ministrów oświaty najwięcej szkód oświaty wyrządził i rozwój jej wstrzymał. Nic dziwnego, wyznawał bowiem zasadę, jak i ci co go popierali, że im głupszy chłop, tem łatwiej nim władać, łatwiej w ryzach trzymać.

Od podobnych światłodawców (światłodawców) zachowaj nas Panie.

Poszedł, lecz piwo, którego nawarzył, chłop mu-

si wypić. Skutki jego ministrowania będą jeszcze jakiś — może nawet długi czas — Polskę prześladować.

Za czasów rosyjskich, kiedy nabywanie oświaty w duchu polskim było niemożliwe, organizowała się młodzież i starsi w tajne stowarzyszenia oświatowe, by w nich uczyć się tego, czego im nie dała szkoła rosyjska. Dzisiaj w Polsce nie potrzebujemy tworzyć tajnych organizacji oświatowych, gdyż organizacje już mamy i to nawet liczne. Należy się nimi tylko zaopiekować, by one istniały i rozwijały się pomyślnie. Tworzą się Uniwersytety korespondencyjne (uczące listami), Uniwersytety Ludowe, lecz są one jeszcze nieliczne i również w czasach dzisiejszych nie każdemu dostępne. Mamy cały szereg szkół rolniczych i rzemieślniczych, do których często nie mamy zaufania — mojem zdaniem nie słusznie, bo przecież każda szkoła czegoś nauczy. Lecz nie szkoły mam jeszcze na myśli, bo i te nie w każdej miejscowości, a nawet w powiecie są. Myślę o stowarzyszeniach oświatowych, które powinny znaleźć się w każdej wsi i każdemu z nas powinno leżeć na sercu, by ono w danej miejscowości było. Szczegól-

nie wy młodzi czytelnicy powinniście dążyć do tego, by ono u was było. Stowarzyszeniami temi, które powinny skupiać w celu oświatowym, w celu wyrobienia się na przyszłych dobrych obywateli Rzeczypospolitej przede wszystkim młodzież, są Związki Młodzieży Wiejskiej. Związki Młodzieży powinny być w każdej wsi. Gdzież mamy bowiem **dokształcać się, gdzie mamy szukać książek, gazet, uczyć się, zaprawiać do organizacji, której tak chłopu brak, do publicznych występów, do solidarności itp., jeżeli nie w Związku Mł.**

Ale nie tylko młodzież może tam szukać światła, ale i starsi, którzy również mogą korzystać z odczytów, biblioteki itp. **Szacunku powszechnego i naśladowania** godzien jest ten, kto mimo starszego wieku i ciężkiej pracy chce się uczyć. Kto teraz uczyć się nie chce, ten z własnej woli zostaje ciemnym i szkodzi sam sobie i całemu narodowi.

Nie jeden z was czytelnicy przyzna mi rację, że Związki powinny być w każdej wsi, lecz będą i tacy, którzy uśmiechną się tylko, lub wręcz pomyślą sobie, ot u nas jest „Koło” i nic nie robi, lub co

gorsza urządzi bójki. Tak, smutne to, ale zastanówmy się, gdzie wina tego i czy należy już zwać Związek? Pomyśl kochany bracie czy ten wasz Związek ma odpowiednie warunki pracy, czy ma ludzi, którzyby nim dobrze kierowali, czy młodzieży ktoś pomaga ze starszych, ma odpowiednią salę na zebrania — z pewnością nie. A jeżeli bójki młodzież urządzi, czy to koniecznie członkowie Związku?

Wy ojcowie pamiętajcie o tem, że przecież lepiej popełniać błędy w młodym wieku, gdy młodzież często przed sobą tylko, lub przed wami odpowiada, aniżeli kiedyś w przyszłości, gdy będzie odpowiedzialną przed szerokimi warstwami społeczeństwa.

Niech więc naszym hasłem będzie **Oświata przez Związki Młodzieży**, ową jedyną na wsi organizację młodzieży. Idźcie do miejscowego nauczyciela, a on wam pomoże. Urządzajcie kursy wieczorne, a ci którzy byli w Danji, lub Ameryce i widzieli tam działalność kursów wieczornych, poprą was. Do pracy więc!

Steliga Józef.

Wielcy ludzie.

Fale tradycji dziejowej zaniosły na brzeg umysłowości polskiej wieść o wielkim mędrцу starożytnej Grecji, Sokratesie, który przez swych obywateli został otruty za rzekomą bezbożność, demoralizowanie młodzieży i uwodzenie słabych umysłów.

Jednakże mówi dalej tradycja, że już po roku obywatele greccy opamiętali się, otoczyli czcią jego pamięć, a naukę jego z wielką starannością przekazali potomnym. Po roku śmierci Sokratesa zerwała się burza rozumu, która dokonała w Atenach istnej rewolucji myśli. „Obrona” Sokratesa krążyła w licznych odpisach. Ów „głos wewnętrzny” wiercił duszę każdego obywatela. Dokonał się przewrót w umysłach i oto orkan oburzenia zmiał teraz z widowni prześladowców mędrca. Meletos zostaje skazany na śmierć.

Anytos uchodzi do Heraklei, gdzie tłum poznawszy go, ubija go kamieniami. Lykon przepada bez wieści. Filozof filozofów — Platon, myślom i postaci mistrza poświęca długi szereg dzieł. Ksenofont pisze jego życiorys.

Sokrates, rzekomy bluźnierca i demoralizator młodzieży, staje się mistrzem ludzkości na tysiącletnia.

Tak zostali ukarani wrogowie Sokratesa — prawdy.

Ludwik Romas.

Kolczyki, tabliczki, pieczątki.

Oj Boże, Boże, odkąd to mówią i piszą po gazetach o reformie rolnej, że już coś ma być, ale nic niema. A później o wiele jak zaczęli mówić i po gazetach pisać o przymusowej asekuracji, oho raz dwa stało się. A wiecie dlaczego? Ja mąrkuję

dlatego, żeby jak najprędzej wysnęli jak muchy te ludziska po wsiach.

Bo i jak prawda, na cóż się zanosi? Przecież każdy zemści, przeklina na czem świąt stoi taki wymysł. Jeszcze gdzie wieś jest gęsta dom przy domie, to prędzej można się spodziewać wypadku, ale gdzie jest wieś rzadka, to przymusowa ani żadna asekuracja nie potrzebna.

Pamiętam bywało tak: kto chciał posyłać do szkoły na naukę, a kto nie chciał, żeby jego dziecko co wiedziało, nie posyłał, za to żadnych kar nie było. A dziś co? Jak można znieść to wszystko tej biedocie po wsiach.

Dawniej jak rolnik co miał na sprzedaż, to pognął lub powiózł do miasta bez żadnych wymyslanek, a dziś co? Mam 73 lat, pamiętam niejedno, ale to wszystko co jacyś mędrkowie pouchwalali, to krośset djabłów warta, a nie dobrodziejstwa. Np. kolczyki świntom, tabliczki psom, pieczątki bydłu na rogach, tabliczki przy wozach, gdy rolnik jedzie po ziemniaki w pole, a choćby i do miasta. A teraz paszporty drogic, targowe w mieście jeszcze droższe, to znów za przybicie pieczątki na paszporcie trzeba coś... no i ten rolnik nie sprzeda, bo jego więcej kosztuje, co on se w takim razie w duchu myśli? No wrócił do domu, nie sprzedał, ale zato otrzymał mandaty karne za nieposyłanie dziecka do szkoły, ale upomnienie o podatek majątkowy, a dalej i egzekucją mu zagrożono.

A czy nad tem się kto z wyższej władzy zastanawia? Czy się zastanowi nad tem duchowna osoba? Ale gdzież tam, on nadomiar jak wlezie na mównicę, to głosi, że ta wiedza od Boga pochodzi.

A więc cieszymy się prostaczkowie, dorabiamy się rolnicy, a narzekać niema potrzeby, ani się organizować, bo to wszystko od Boga podobno pochodzi.

Florian Skorbek.

Czego potrzeba na Kresach Wschodnich.

Wszyscy politycy polscy zdają sobie dliś do-
brze sprawę z tego, że od rozważania zagadnienia
naszych Kresów Wschodnich, od uporządkowania
tu stosunków, zaprowadzenia tam ładu zależy
wprost byt naszej Rzeczypospolitej, boć Kresy
Wschodnie, to wrota, któredy wejść może do nas
krwawy bolszewizm moskiewskiej międzynaro-
dówki. Bolszewizm ten dąży tak samo, jak ongiś
kozacki carat na podbój Europy przez Polskę. —
I byt Polski od tego zależy, czy wrota nasze
wschodnie będą tak silne, że wytrzymają napór
czerwonego militarysty i przewrotnej agitacji, czy
też nie.

W tem są wszyscy politycy polscy, którym cho-
dzi o byt Polski, zgodni ze sobą. Niezgodni są tylko
co do wyboru środków i dróg prowadzących do
naprawy stosunków na Kresach Wschodnich.

Reakcja księżo-pańska pod wodzą endeckich
polityków uważa, że najlepszym środkiem na nie-
ład na Kresach jest stan wyjątkowy, bagnet, kuła,
więzienie, prokurator i kat, oraz wyposażenie sta-
rostów kresowych w wyjątkowe pełnomocnictwa.
Z tego programu obszarniczego widać, że obszarni-
cy kresowi niczego się dotąd nie nauczyli, że nie
nauczyło ich doświadczenie, które Polska już prze-
żywała, wojny kozackie, które przecież były pra-
wie że tylko buntem przeciw batowi ekonomicz-
nemu butnych polskich obszarników, za który to bat
Polska zapłaciła swą niepodległością.

Tymczasem sprawa naszych Kresów Wschod-
nich inaczej przedstawia. Masy ludności wiejskiej
na Kresach z uczuciem ulgi przyjmowały
wkraczające tam w latach 1919 i 1920 wojska pol-
skie. Masy te znękaną długoletnią wojną, grabione

przez hordy bolszewickie, widziały ratunek w woj-
skach polskich pod wodzą Piłsudskiego, a że dziś
inaczej jest, trzeba to przypisać rządowi miejsco-
wych klik, rządowi różnych starostów obszarni-
czych, jednym słowem samowoli administracji.

Kiedy bowiem po uwolnieniu Kresów Wschod-
nich od najazdu bolszewickiego zorganizowano tu
władzę cywilną a mianowicie Zarząd Cywilny
Ziem Wschodnich, kiedy zorganizowano władze
powiatowe, obsadzono je przeważnie miejscowymi
obszarnikami lub też ludźmi, którzy nigdzie już
miejsca znaleźć nie mogą.

Zjawili się więc na wysokich stanowiskach i w
Województwach i powiatach ludzie, którzy nigdy
nie mieli do czynienia z administracją, a więc ja-
cys obszarnicy, carscy oficerowie i t. p., którzy
mieli poparcie w warstwie obszarników.

Tak też i zaczęło się administrowanie Kresów.
I chociaż, to trzeba przyznać, Zarząd Cywilny
Ziem Wschodnich wydał cały szereg rozporządzeń
odnoszących się do prawnego postępowania ad-
ministracji, to jednak wszystkie te rozporządzenia
pozostawały po większej części na papierze.

Weźmy na przykład rozporządzenie Komisarza
Generalnego Ziem Wschodnich z 26/IX. 1919 r.
o samorządzie gminnym. Rozporządzenie to da-
wało względnie szeroki samorząd gminom na Kre-
sach, a jednak cóż zrobili z tem rozporządzeniem
obszarnicy starostowie? Samorząd gminny został
zmieniony, w przeważnej części powiatów w gmi-
nach niema wójtów pochodzących z wyboru, są
dziś wójcia nominowani. Skutek tego jest taki, że
wójt nie służy gminie, nie broni gminy, nie jest sa-
modzielnym on jest tylko sługą starosty, sługą ob-

Rewolucja w piekle

albo zwycięstwo Światłości nad Ciemnością.

(Dokończenie).

NA MARSIE.

Pełnomocny przedstawiciel piekiel Architin,
przebrany za agitatora, urządza zebrania, na któ-
rych wszczepiać usiłuje różnice klasowe i wy-
wyższenie się jednych nad drugimi; to znów na-
mawia innych do buntów i próżnowania. Jednostki
już zaczynają mu przytakiwać, ale większość wy-
prasza go krzycząc. Idź precz od nas szatanie, my
się bez twych porad i namów obejdzimy. Archi-
tin widząc niepowodzenie swych zamiarów, chce
się porozumieć z piekłem, lecz okazuje się, że po-
łączenie zostało zerwane.

NA ZIEMI.

Pełnomocnicy piekiel dla ziemi, szatani: Wy-
straszył i Menekin rozpoczynają między sobą roz-
mowę, stanawszy na ziemi.

Wystraszył do Menekina: Kolego! musimy roz-
począć energiczną pracę na ziemi, aby tych rewo-

lucjonerów, tych różnych uczonych i ciekawców,
reformatorów i wynalazców jak najmniej do pie-
kiel się dostawało, bo w razie urzeczywistnienia
ich planu w piekle, będzie błąda z nami.

Menekin: A więc trzeba pracować, aby ich na
ziemi jak najmniej było.

Wystraszył: Przecież na ziemi ci przedstawiciele
Prawicy i Ciemności mówili dawniej i jeszcze teraz
ciocież mniej ale mówią, że wszelkie nauki i wy-
nalazki są dziełem szatana. I to mówią tacy niby
ze śmietanki narodu.

Menekin: A więc pracuj kolego nad tem, aby
tacy tym małymi podobnie co najwięcej mówili i od-
straszały od czytania. My w piekle sprawimy, że
tym co słuchali i dali się odwozić od prawdy,
i postępu, mając sposobność poznać zwłaszcza w
XX. w. dużo prawdy, pokażemy im, co mogli po-
znać na Ziemi, a co nie chcieli i z zemsty będą
wiecznie gryźli tych, którzy ich od oświaty od-
wodzili i straszili piekłem.

Wystraszył: Ty kolego znów będziesz polity-
kiem i będziesz pracował nad rozbiciem chłopów
i robotników, i będziesz niby udawał przyjaciela
chłopów i robotników, będziesz znów podburzał
sfery umysłowo pracujące, zwłaszcza po miastach

szarników, którym się nie narazi, bo go pan starosta natychmiast usunie. Nie mówię już o pisarzach gminnych, których przyjmuje nie Rada gminna, lecz mianuje pan starosta.

To też widzieliśmy na Kresach Wschodnich, jak starostowie ściągali w latach poprzednich z ludności wiejskiej owies i siano na paszę dla koni starościńskich. Wójtowie i pisarze owies ściągali, bo tak kazał pan starosta. A co działo się i dzieje z podwodami. Konie starościńskie były dla prywatnych wyjazdów urzędników, dla podróży służbowych były rekwirowane podwozy, za które nikt nie płacił. Wezmę jako przykład powiat Kamień Koszyrski na Polesiu. Tam aż do grudnia 1924 żaden urzędnik za użytą podwoz rekwirowaną nie płacił. Z istniejących trzech par koni w starostwie jedną dla swego wyłącznego użytku osobistego, dla wyjazdów na spacer używa starosta, druga woz wodę dla niego i urzędników, a trzecia pracuje dla urzędników samorządu. A tymczasem dla wyjazdów służbowych urzędników są rekwirowane podwozy, za które nikt nie płaci. Co lepsza, rekwirowanymi podwodami zwozi się siano dla koni starościńskich i krów pani starościny. Wbrew ustawie o kosztach budowy i utrzymaniu dróg z dnia 10/XII 1920 Sejmik powiatowy w Kamieniu Koszyrskim wprowadził szarwark konny i pieszy do sypania grobli na drodze wojewódzkiej, gdzie tym sposobem wywieziono około 6 tysięcy wozów ziemi. Do robót tych jednak nie pociągnięto wcale obszarników, a starosta, który z urzędu obowiązany był nie dopuścić do powzięcia takiej uchwały przez Sejmik, na zwróconą uwagę, że jest to sprzecznym z ustawą, oświadczył, że jeśli Sejmik uchwalił coś, to to jest ważnym.

A w Pińsku? Tam przecież i Starostwo i Powiatowa Komenda Policji opalała się drzewem i żywiła konie paszą zwiezionymi podwodami rekwirowanymi.

Biada zaś była temu chłopu, któryby nie pojechał na podwoz, jeśli mu ją wyznaczono. Natychmiast był ukaranym administracyjnie, a za rządów pana Downarowicza na Polesiu, wszystko to, co zarządził starosta było świętem.

A co się działo z rekwizycją mieszkań. Wyrzucano z mieszkań ludzi, zajmowano i zajmuje się domy pod prywatne mieszkanie i urzędy, za które się nic nie płaci. Przecież starosta w Kamieniu Koszyrskim zajmuje cały dom i stajnię, za który nie płaci wcale gospodarzowi, a gdy go ten pozwał do sądu, to złożył zdewaluowaną należność za komorne do depozytu sądowego, sam zaś należność wycofał z urzędu wojewódzkiego.

To tylko drobna cząstka tych nadużyć administracyjnych, które podałem dla ilustracji. Nie mówię już o tych różnych przedsiębiorstwach i budowach, które policja przeprowadzała i przeprowadza „sposobem gospodarczym“, polegającym na tem, że buduje się domy, strażnice na cudzym gruncie, z cudzego drzewa, które się zwozi rekwirowanymi podwodami niepłatnymi. Tak przecież było w powiecie Łuninieckim, Stolińskim, Kamień Koszyrskim.

A co się dzieje po gminach, o tem to już trudno pisać.

I takich to administratorów chcą endecy obdarzyć jeszcze w większe pełnomocnictwa. Nie dziw więc, że ludność zniszczona wojną, dręczona i przygnieciona takimi ciężarami, nie znajdująca nigdzie sprawiedliwości, rzucona na pastwę takich administratorów, poczęła odwracać się od Polski i poczęła być skłonna na podszepty agitatorów bolszewickich. Zaprowadzenia ładu i porządku na Kresach nie da się przeprowadzić stanem wyjątkowym, da się to uzyskać przez ukrócenie samowoli różnych administratorów, przez ściganie nadużyć administracji, przez częstą rewizję urzędów, ale nie powierzchowną, przez stykanie się wyższych czyn-

przeciw chłopom, chłopów przeciw robotnikom i robotników przeciw chłopom i inteligencji. My takich zbalamuconych i rozbitych gdy dostaniemy to obawy z nich mieć nie będziemy. Wszelka klasa pracująca, jak i gdziekolwiek, musi być rozbita. A jeśli się to nie udało, to trzeba nam i tak pracować, aby tylko takiego materiału, jakimś dostawali dotąd, więcej nie dostawali. Niechby ta znów i Lewica wydawała wyroki na skazywanie do piekła tych z Prawicy.

Menekim: Ależ ci z Prawicy mogą nam to samo znów zrobić bo onych ciężko będzie rozbić, bo są zorganizowani.

Wystrasit: Tymczasem sobie poradzimy znów inaczej.

Menekim: Nam trzeba dostać tu koniecznie jak najwięcej tych polityków, co to obie strony trzymają, a także i tych, co to powinni trzymać się jak bracia gronady, to oni słuchają i dają się uwodzić takim karierowiczom.

Wystrasit: Właśnie już kazałem w piekle urządzić między innymi miejsce dla tego Wicka z Polski, co to sam z biednej chaty pochodzi a zaprzedał braci chłopów do Prawicy i Ciemności. To samo

czeka i jego pomocników. Będzie ten Wicek wiał między ogniem a wodą zmarzłą i przenoszony będzie na zmianę to do ognia silnego, to znów pod lód do wody, a jego zwolennicy i pomocnicy, będą się go czepiać i wiecznie przeklinać.

Rozpoczęli taką pracę i chcieli się z tem pochwalić w piekle, lecz okazało się, że połączenie z piekłem zerwane. Zdziwieni tem ulatują z Ziemi do piekieł, lecz tu nie mogą się nadziwić zmianie. Spotykają przed bramą kolegę swego z Marsa Archytina, którego ten sam los spotkał. Piekielnego swądu już od bramy nie czuć. Szatanów wiadać tylko pracujących jako sługi, a za bramą słysząc wesołość. To wyzwolone dusze używają po swojemu — ogień ich nie pożera. Tylko ci co knuli zdradę i chcieli uzyskać przywileje, muszą jeszcze cierpieć w głębi piekieł, aż odpokutują swe winy. Tylko mniejszych winowajców skazano na osiedlenie gdzieś na odludną planetę do końca świata. Lucyfer i Belzebub zostali ulaskawieni, ale muszą się tulać między dawnymi swymi poddanymi. Pełnomocnicy z Ziemi i Marsa dowiedziawszy się o tem wszystkim przed bramą czmychnęli gdzieś w niewiadomą stronę, tylko wielki huragan w po-

ników administracyjnych z miejscową ludnością, a nie jak to bywało, że przyjazd wojewody zaczynał się i kończył bankietem za pieniądze gmin i sejmików. Ile to grosza publicznego pożarły przyjęcia pana Downarowicza w czasie otwierania różnych sejmików. Gdzie jest Izba Kontroli Państwa?

P. Minister Thugutt, który zabrał się do uprządkowania stosunków na Kresach, winien na te przejawy zwrócić swą uwagę, a zyska dla Polski dużo ludności.

Kresowlak.

DO LEGIONISTÓW W POWIECIE GORLICKIM: Zebranie b. legionistów polskich, zamieszkanych w powiecie gorlickim, odbędzie się w **Gorlicach w niedzielę, dnia 25 stycznia 1925 o godzinie 11 przedpołudniem** w sali posiedzeń Rady Miejskiej (Budynek Magistratu miasta Gorlic) celem omówienia sprawy albo zawiązania samodzielnego Koła Związku Legionistów na powiat gorlicki, albo też przyłączenia się do jednego z kół sąsiednich.

Dnia znając wszystkich adresów zapraszamy tą drogą wszystkich b. legionistów w powiecie gorlickim do jak najliczniejszego udziału w tem zebraniu.

Komitet organizacyjny.

Związek Chłopski.

BRZESZCZE, pow. Oświęcim. W niedzielę dn. 4 stycznia br. odbyło się u nas w wielkiej sali kinowej zgromadzenie publiczne związkowców chłopskich i robotniczych z okolicznych gmin powiatu Oświęcimskiego i Bialskiego. Zagał obrady i przedstawił porządek dzienny ob. St. Stawowy

wietru uczynili. Zegar na bramie, który dawniej wskazywał minutę wprzód i minutę w tył, teraz wesoło idzie wprzód. Nad bramą piekielną zamiast dawnego napisu, zajaśniał napis:

„Przezemnie droga w miejsce wyzwolenia. Co było tu złem — stało się przeszłością. Lecz biada ogłupiaczom, pasorzytom ludzkiego plemienia. I tu zapanowało Światło nad Ciemnością”.

Oto krótki opis przewrotu w piekle, który widziałem w śnie, po nasłuchaniu się kazania o końcu świata i o mających nastąpić przewrotach w przyrodzie przed końcem świata. Widzenie to miałem w niedzielę 23 list. wieczór. Ocknąwszy się zaświeciłem lampę i wziąłem się do czytania gazet. Napotkałem ustęp o potrzebie rozpuszczenia Sejmu i pomyślałem, aby też wkrótce i w tym Sejmie zapanowała Lewica, a Światłość aby obaliła rządy Ciemności, co podług mego widzenia radnym doczekać się.

Tylko ludzie pracy stańmy do szeregu, a obalimy rządy wsteczników i pasorzytów a stworzymy raj na ziemi, którego żadne piekła nie prze-
mogą.

S. Porabik.

— 000 —

z Boru, jego też powołano na sekretarza, a na przewodniczącego ob. L. Garę, poczem redaktor Przyjaciela Ludu Jan Stapiński w dwugodzinnej mowie porównywał stosunki w Stanach Zjedn. Ameryki p. ze stosunkami w naszej Polsce. Życie narodu w Ameryce jest niebem w porównaniu z życiem u nas pod rządami księzo-pańskimi, które trzeba nazwać piekłem. Tam wolność — u nas niewola, tam parcie ku nauce i oświacie, u nas zamykanie ludowi dostępu do szkół, tam ludzie kochają Boga jako najlepszego ojca, u nas lud drętwieje ze strachu, aby go Bóg nie wpakował do wiekiściego więzienia piekielnego. To też w Ameryce bogactwo, a u nas nędza.

Następny mówca ob. J. Michalec powitał z wielkim uznaniem mowę ob. Stapińskiego i zachęcał do częstszego odbywania takich zgromadzeń. Na zakończenie uchwalono jednomyślnie następujące rezolucje, jako wytyczne dla polityki ludowej:

1) Wyrażamy cześć i zupełne zaufanie Marszałkowi Piłsudskiemu i żądamy, aby w jego ręku spoczywał ster zbrojnego zabezpieczenia państwa.

2) Świadomi, że Ojczyzna nasza wobec swego geograficznego położenia i stale zagrażającego nam naporu niemieckiego i rosyjskiego może sprostać niebezpieczeństwom tylko oparta o przyjaciół innych wolnych narodów, żywimy przekonanie, że ochronę taką może Polska uzyskać i wznaczać przez istotnie ludową politykę wewnętrzną i zewnętrzną. Takiej też polityki stanowczo żądamy, a potępiamy każdy ucisk narodowy, społeczny czy religijny.

3) Począwszy od Paderewskiego aż dotychczas imamy w Polsce rządy reakcyjne, klerykalno-obszarniczo-kapitalistyczne. Stwierdzamy, że rządy te pod każdym względem doprowadziły naszą Ojczyznę do ruiny. Aby wczas zapobiec niebezpieczeństwom zagrażającym naszej Rzeczypospolitej, potrzeba natychmiast rządu nawskróś demokratycznego, robotniczo-chłopskiego.

4) Sejm teraźniejszy dał już aż zanadto dużo dowodów, że niema siły do stworzenia i zabezpieczenia rządu ludowego i dlatego domagamy się natychmiastowego przeprowadzenia nowych wyborów.

5) Nędza i poniżenie ludu w Polsce, zwłaszcza wiejskiego doszły do ostatecznych granic. Stosunki wskazują, że tylko przez gruntowną i zupełną reformę rolną można zabezpieczyć warsztat pracy bytn ludn, spokój wewnętrzny i bezpieczeństwo Państwa. Takiej też reformy rolnej żądamy w drodze wywłaszczenia obszarników bez wykupu.

6) Wiemy, że siłę swoją czerpie reakcja z nieświadomości i rozbitcia pośród chłopów. Aby przeprowadzić skupienie wszystkich uświadomionych chłopów w jednej organizacji politycznej, potrzeba, aby wszystkie gminy wiejskie w całej Polsce wybrały upelnomocnionych delegatów na wielki zjazd w Warszawie, dla stanowczego rozstrzygnięcia tej sprawy. Przygotowawczy komitet zjazdu dla opracowania przepisów zjazdowych, porządku obrad, wyznaczenia terminu itp. powinien powołać senator Bolesław Wystouch jako przez wszystkich uznany pionier walki o Polskę Ludową

i autor pierwszego programu kościuszkowskiego P. S. L.

Tylko przez zespolenie wszystkich chłopów, wyznających zasady postępowe w jedną organizację polityczną możemy dojść do upragnionej Polski Ludowej.

Po tych uchwałach przew. Gara uznał porządek obrad za wyczerpany i zamknął wiec podziękowaniem za wzorowy porządek i spokój.

Sekretarz Stefan Stawowy.

ZGROMADZENIA PUBLICZNE w Sanoku 9-go bm., w Korczynie 10 bm. i w Krośnie 11 bm. odbyły się we wzorowym porządku i spokoju, sale były wypełnione szczerze. W Sanoku przewodniczył ob. Skoczyński, sekretarzował ob. Czaja. W Korczynie przewodniczył ob. M. Mięśowicz, sekretarzował ob. Mermon. W Krośnie przewodniczyli ob. wójt Jurczyk i Stawarski, sekretarzował ob. Jaracz. Wszędzie poseł Wiewiórski zdawał sprawę ze stosunków w Sejmie i trudności na drodze ku zjednoczeniu się klubów ludowych, a następnie Stapiński przemawiał po dwie godziny o stosunkach wśród Polaków w Ameryce i o przyczynach tego, że chłop polski w Ameryce daje sobie radę ze wszelkimi trudnościami i dochodzi do dobrobytu i oświaty, a w Polsce popada w nędzę i tonie w ciemności. Znaczną część przemówień poświęcał Stapiński sprawom kościelnym, wykazując na licznych przykładach, jak w Anglii i Ameryce uwydatnia się różnica między kościołem rzymsko-katolickim, a innymi kościołami chrześcijańskimi, a z tych przykładów musieli słuchacze nabrać przekonania, że jeżeli Polska pragnie osiągnąć taką oświatę, wolność i dobrobyt, jaki mają owe szczęśliwe państwa, to musi pójść tą samą drogą reform kościelnych, musi się wyzwolić z pod wszechwładzy rzymskiego systemu kościelnego, a wprowadzić Polski Narodowy Kościół. Olbrzymia większość słuchaczy przyjmowała wywody Stapińskiego z wielkim zapalem. Tylko w Krośnie wybrał się z obroną klerykalizmu rzymskiego... adwokat dr. Wojnar.

W dyskusji zabierało na wszystkich zgromadzeniach głos sporo mowców. Skarżyli się na ucisk administracyjny i podatkowy, tudzież przedstawiali dowody strasznej nędzy i przerwali przed grozą zaburzeń przednowkowych, jeżeli rząd nie pospieszy natychmiast z pomocą przez zarządzenie robót publicznych, przy których głodujący lud mógłby znaleźć zarobek na opędzenie najkonieczniejszych potrzeb życiowych.

Na wszystkich zgromadzeniach uchwalono jednomyślnie rezolucje tej samej treści jak w Brzeszczach.

KONIECZKOWA pow. Strzyżów. Lepiej później jak nigdy. Po kongresie 11 maja 1924 w Rzeszowie, na którym byli obecni naczelnik gminy Jan Soltys i Wojciech Stachura, przy jednym zebraniu gminnym zdali sprawozdanie z zapadłych uchwał i zawiązania stronnictwa chłopskiego pod nazwą Związek Chłopski. Po przemówieniu Wojciecha Stachury, że taka organizacja powinna się znajdować w każdej gminie i jaki cel ma ta organizacja Związek Chłopski, przystąpiono do tegoż i wybrano Zarząd, lecz o tem nie doniesiono do o-

głoszenia, bo pomyślano o powtórnym zebraniu, aby przystąpiło więcej członków dla większej siły i powagi. Jednak tak schodziło, a ludność była zakłopotana daninami, podatkami, asekuracją, brakiem zboża na zasiewy ozimin. Dopiero 28 grudnia 1924 powtórzyło się zebranie pod przewodnictwem naczelnika gminy. Po przemowie ob. Wojciecha Stachury i Jana Soltysa zapisało się na członków 52 uczestników i wybrano Zarząd, do którego weszli Wojciech Stachura, przewodniczący, Wojciech Lubos zastęp., Michał Stachura skarbnik, Józef Przanka sekretarz. Uchwalono składkę po 10 groszy miesięcznie od każdego członka na czasopisma i na wydatki z tem połączone. Zabierali głos Andrzej Smela, Jan Krupski, Władysław Szpiech, a co najważniejsze, że pomyślano o Domu Ludowym i wybrano do tegoż komitet, składający się z pięciu mężów z naczelnikiem gminy na czele, bo niema gdzie podobnych zebrań urządzić. Przy końcu zebrania uchwalono następującą rezolucję:

1) Zebrani obywatele gminy Konieczkowa pow. Strzyżów z zapalem przystępują do Związku Chłopskiego.

2) Domagamy się przeprowadzenia reformy rolnej, tyle razy obiecywanej.

3) Domagamy się zmiany ustawy o ubezpieczeniu od ognia, bo obecna jest krzywdząca nas chłopów, niektórzy płacą więcej jak ich chaty wartają.

4) Pożądaniem jest, aby Rząd i Sejm obmyślał środki przyścia z pomocą do zasiewów wiosennych po tak ciężkim roku nieurodzajów.

5) Ciesząc się, że redaktor Jan Stapiński szczęśliwie powrócił z Ameryki od naszych rodaków, życzymy, aby mu Bóg udzielił zdrowia i siły w naszym przewodnictwie w tym nowym roku.

Józef Drzonka

sekretarz.

Wojciech Stachura

przewodniczący.

ŻOŁYNIA w Łańcuckiem. Dnia 26 grudnia odbyło się publiczne zgromadzenie w Żolyni dolnej pod przewodnictwem Jana Leja, zastępcą był Michał Kochman i sekretarzem Michał Janusz, w domu Stanisława Szpilki. Zaś dnia 28 grudnia odbyło się drugie zgromadzenie publiczne w Żolyni górnej w domu Jakóba Kochmana, pod przewodnictwem Andrzeja Kurka, asystowali Jan Słupek i Jan Kuras. Oba zgromadzenia zagał Michał Janusz, a referował prezes Pow. Związku Chłopskiego Jan Sikora ze Żolyni. Przystąpiono do uzupełnienia gminnego Związku Chłopskiego, do którego dopisało się 87 członków. Również uzupełniono przewodnictwo gminnego Związku, do którego zostali wybrani przewodniczącym Jan Leja, zastępcą Andrzej Wawrzaszek, sekretarzem Paweł Sierżęga, skarbnikiem Jan Rejman, a delegatami do Powiatowego Związku Jan Markiel i Jan Kiełbasa. Wkońcu uchwalono rezolucję:

1) zniesienia asekuracji przymusowej,

2) żądamy zniszczenia Senatu,

3) żądamy połączenia wszystkich odłamów chłopskich w jedno stronnictwo chłopskie, pod jednym wodzem wybrać się mającym na kongresie ludowym w jak najkrótszym czasie.

Przewodniczący

Jan Leja.

Sekretarz

Michał Janusz.

MALINÓWKA pow. Brzozów. Na zebraniu Związku Chłopskiego 21 grudnia 1924 pod przewodnictwem Gierlacha Pawła uchwalono następujące rezolucje:

1) Zebrani żądają, aby w powiecie Brzozowskim został zawiązany Powiatowy Związek Chłopski w najkrótszym czasie.

2) Aby ordynacja wyborcza była poprawioną, a mianowicie aby każdy wyborca mógł wiedzieć dokładnie na kogo głosuje, nie jak do tego czasu na numery.

3) Żądają, aby senat został zredukowany.

4) Żądają, aby zmniejszyć płacę posłom.

5) Podatki powinny być regularnie pobierane nie tylko od małorolnych chłopów, lecz aby i obszarnicy i fabrykanci zarówno w terminie jednym wraz z chłopami płacili.

6) Zapytują, dlaczego Sejm nie uwzględnił szkód wyrządzonych przez działania wojenne z byłej wojny światowej, a dobra Habsburgów zostały im przyznane. Lepiej byłoby obszary owe rozparcelować, a uzyskaną kwotę wypłacić szkody wojenne.

Przewodniczący **Gierlach Paweł.**
Sekretarz **Czubski Jan.**

Z BORYSŁAWIA.

Wobec bardzo częstych w ostatnich czasach wyjazdów wiertaczy zaangażowanych przez Holenderską Batawską firmę, znajdującą się na wyspie Jawie, chciałbym mniej więcej kolegów zaznajomić z terenem ich przyszłej pracy, jako taki, który najbliższej tej firmę znam, ponieważ pracowałem w niej w latach 1906—1909.

Batawskie Towarzystwo ma swą siedzibę w stolicy wyspy Jawy Batawji, która należy do Archipelagu Malajskiego t. z. Wyspy Sundajskie. Archipelag Malajski jest pomostem między Azją a Australją. Wyspy są przeważnie wulkaniczne, górzyste, o klimacie gorącym, bujnej bardzo wegetacji i nadzwyczaj bogatej faunie. Położone w strefie międzyzwrotnikowej między 0 stopni a 10 stopni szerokości geograficznej południowej, oblane wodami oceanów posiadają bogate opady atmosferyczne dochodzące do 200 cm. rocznie. Góry pokryte podzwrotnikowymi lasami; okolice niżej położone nadają się wybornie do uprawy ryżu, trzciny cukrowej, wyżej zaś do uprawy kawy, herbaty i tytoniu. Liczne wulkany i trzęsienia ziemi są klęską tych wysp. Ludność malajskiego pochodzenia wyznaje w części religię mahometańską.

Obok mieszkańców Jawy, posiadających wyższą cywilizację, spotykam ludy na poły dzikie jak na Borneo i Sumatrze i mniejszych wyspach. Po miastach bardzo liczni Chińczycy, których tu przebywa przeszło pół miliona, podczas gdy Europejczyków nie więcej jak 100 tysięcy na 45 milionów mieszkańców. Chińczycy zajmują się przeważnie handlem i rybołostwem, podczas gdy Europejczycy to przeważnie wojskowi, urzędnicy, wielcy kupcy i właściciele plantacji.

Największe plantacje mają na archipelagu Holendrów. Należą do nich: Jawa, Celebes, Sumatra

i większa część Borneo, Molukki i małe wyspy Sundaj z wyjątkiem wschodniego Timoru. Najważniejsza z nich Jawa liczy 30 milionów mieszkańców, posiada bardzo liczne plantacje, tworzące podstawę jej bogactwa. Kolej żelazna i liczne dobre drogi ułatwiają handel i komunikację. Sumatrę większą prawie cztery razy od Jawy zamieszkuje zaledwie 4 miliony ludności.

Borneo zajmuje obszar tak wielki jak Skandynawja. Zaludnienie tej wyspy jest słabe, bo wynosi zaledwie 2 miliony. Wywozi się stąd pieprz, sago, kaczuk, tytoń i złoto. Wyspy posiadają bardzo bogate kopalnie ropy i węgla.

Wkrótce przyjechawszy w najlepszym razie za pięć tygodni na miejsce (ponieważ jedzie z Hagi Rotterdamem i Marsylią) lub Marsylią (Francja), objeżdża półwysp Pirenejski (Hiszpania i Portugalia) przez cieśninę Gibraltarską wzdłuż morza Śródziemnego, przez kanał Suez, Morze Czerwone, zatokę Adeńską i oceanem Indyjskim na wyspy Sundajskie, zostaje mile przyjęty przez zamieszkałych tu Europejczyków Holendrów, panów tych wysp. Zaliczony w szeregi urzędnicze znajduje wiertacz ciepło, opiekę i towarzystwo. Najpopularniejszą tutaj rozrywką jest polowanie, to też nieodłącznym towarzyszem naszego wiertacza jest koń i strzelba, dostarczane na koszt firmy.

Pomieszkanie dla jednego Europejczyka składa się tutaj z sześciu ubikacji, a mianowicie: sypialnia, jadalnia, salon, biuro, pokój dla służby i łaźnia dla kąpiel, zaś koło domu wybudowane są kuchnie, szopy na drób, bo najwięcej się konsumuje tutaj drobiu. Językiem urzędowym jest tutaj język niemiecki i wiertacz tymże porozumiewać się musi ze swoimi pracodawcami, którzy zawsze się odnoszą do niego po przyjacielsku i koleżeńsku. Jednym słowem nasz biedny „wiercok“ jak się wyrwie z tej borysław. kuczy żydowskiej a wlezie do czterech czy sześciu pokoi na Sumatrze czy Jawie, a kiedy spotka kapitalistę, który z nim do stołu wspólnie siada i traktuje go na równi z sobą, to zdaje mu się że śni i że się znajduje w raj.

Wyspy Sundajskie nie są jednak bardzo podobne do raju, chyba po naszym polskiem piekle. Jawa, Sumatra, Borneo i inne wyspy należą do bezwzględnie malarycznych (malarja), opasane linją dezynтерии i czerwonki, mieszczą się także w granicach cholery, chociaż i Europa od niej nie jest wolna, tu jednak bliżej do jej siedliska jak z Borysławia. Tutaj króluje tygrys, którego częściej można spotkać jak naszego wilka, nosorożec, słoń, krokodyl i małpa, Chociaż „małpa“ i u nas nie brak. Nasz mazur o to nie dba, nic go nie odstraszy. Te wszystkie okropności on już w Ojczyźnie przeszedł. Z tygrysami, jaguarami, nosorożcami, krokodylami miał on do czynienia w Ojczyźnie codziennie przy pracy. Zaś cholera to mu stale skęcała kiszki głodem a malarja trzęsła nim codziennie na samo wspomnienie jutra. Jest tylko ta różnica, że na wyspach dostarcza tych okropności fauna, względnie klimat, zaś w Ojczyźnie ustrój społeczny. To też nasz mazur kroczy śmiało, odporny na wszelkie malarje i cholery po biedzie w kraju jak stal zahartowany. I tygrys usuwa mu się z szacunkiem z drogi, kiedy mu się przydarzy

spotkać z nim w lesie sam na sam. A nawet i krokodyl meufnie na galicjoka patrzy, ma wątpliwość czyby go strawił. A nasz mazur przez parę lat zarobi paręnaście tysięcy guldenów holenderskich, przyjedzie, kupi sobie ukochany szmat ziemi i w ten sposób uwolni się dopiero od służby żydowskiej. Bo w Ojczyźnie przez niego i jego krwią i ranami zdobytej rządzą potomkowie Szczęsnych Potockich i innych ananasów z Targowicy, zdrajców kraju i ludu. I im podobni doktrynerzy różnych reform, robiący geszefta na obalamuconej najczarniejszej biedocie ludowej.

Z ludowem pozdrowieniem do widzenia.

Dominik Liwosz.

Sprawy powiatowe i gminne.

FUTOMA pow. Rzeszów. Czytałem już nieraz w gazetach, jak się organizują Koła Młodzież w poszczególnych wioskach, to też i w naszej wiosce z patriotycznym zapalem zawiązaliśmy takie Koło, które miało na celu podniesienie oświaty i ażeby młodzież schodziła się na odczyty i pogadanki w wolnych chwilach, zamiast rozbijać i wałęsać się wieczorami. Aż tutaj niespodziewanie stanął nam na przeszkodzie nasz kierownik szkoły Władysław Halig, który zamiast stanąć na czele związku, to starał się nas doprowadzić do średniowiecznej ciemnoty. Na kilku zebraniach zamiast nam wyświeślać demokratyczne idee ludu, to nam opowiadał o starożytnych grekach i rzymskich historjach. Ażeśmy nie chcieli jego wywodów słuchać, tak on się na nas pogniewał i nazwał nas wiejskimi apaszami i chamami, co u niego jest na porządku dziennym. Wyrażał się do dzieci w szkole podczas nauki, że „ja jestem złoto, a wy błoto”. Tak nam kierownik szkoły za naszą krwawicę umie się odwdziżyć chłopu

Przed wyborami w r. 1922 trudnił się rozdawaniem wyborczych kartek ósemkowych, któreśmy wzgardzili i od tej chwili jest naszym wrogiem. My widząc, że z takim kierownikiem nie doprowadzimy do celu, wzięliśmy się sami do dzieła, urządziliśmy kilka przedstawień, ale dużo jest takich, którzy nie rozumieją sprawy i przeciwko nam występują. Pomimo to nie dbamy na nic tylko dalej idziemy naprzód z silną wiarą i energią, jak i duchem patriotycznym.

Koło Młodzieży w Futomie.

OKNIANY pow. Tlumacz. Wioska nasza położona w przyłmnej nadniestrzańskiej dolinie o falitych polach i zalesionych pagórkach zamieszkała jest przeważnie przez ludność polską. Ludek tu pracowity, trzeźwy i dosyć potulny daje dobry przykład zgodnego współżycia Polaków z Rusinami. Nauczycielstwo w naszej dwuklasowej szkole, to ludzie pracy, którzy z prawdziwym poświęceniem nosią kaganiec oświaty dla dziatek. Ksiądz proboszcz Ignacy Wnuk, który tu niedawno do nas zawitał to wyjątkowy ksiądz rzymsko-katolicki, gdyż w przeciwieństwie do innych jest naszym przyjacielem i dobrym duszpasterzem. Stara się o rozbudzenie śpiącego ducha u ludu o podnie-

sienie oświaty, przemysłu i dobrobytu. Założył tu Koło Rolnicze, połączone ze sklepikiem i czytelnia i jako żołnierz i kapelan na długiej wojnie światowej zahartowany przeciwstawił się twardo tutejszemu pankowi z folwarku Szczepańskiemu, który w całym tego słowa znaczeniu nie lubi rozszerzać oświaty na wsi, owszem miłuje ciemnotę, całowanie po rękach i kolanach i wzdycha ustawicznie za pańszczyzną. Chłopa nie uważa za boskie stworzenie, a sam choruje na manję wielkiego magnata. Zarząd całego dworu powierzył dwóm synom Izraela. Jeden z nich to Benjamenek, jego sekretarz, którego pan zamianował swoim tajnym rządcą i dyrektorem folwarku. Żyduś ten jest w wielkich łaskach nawet u p. Marszałka, bo zawsze jedzie z p. dziedzicem na sesję powiatową. Jako dyrektor otrzymał od p. dziedzica aż 14 morgów ziemi i jest dziś rolnikiem, ba nawet sobie kupił ładną willę za 1100 dolarów, bo mu dziedzic dopomógł, by ten kochany żydek żył na starość bez troski. Drugi izraelicki sługa p. dziedzica Sruklo Katz mniej się rzuca w oczy, gdyż „rządzi” w czworaku i dogląda gojów, koni, krów, uważa na „gieszty”, zagląda do prosiąt, nigdy z dziedzicem nie jedzie „w powóz”. „Un” tylko pilnuje gospodarstwo. Takie otoczenie jest koło p. dziedzica z dwóch stron. A z trzeciej strony ma p. dziedzic gminnego kierownika (którego sam na to stanowisko powołał), skrajnego ukraińca, Michajła Kombeła. Jest on tutaj znany jako prześladowca Polaków w r. 1919 i 20, kiedy to w barbarzyński sposób nad ludnością polską się znęcał. Dziś ten człowiek jest wójtem we wiosce polskiej. Jest to „zasługa” p. dziedzica, który proteguje żydów po gminach a w powiecie porobił komisarzami rządowymi najskrajniejszych Ukraińców i tych forytuje. Chociaż nawet Rusini nie znoszą takich, to p. marszałek zaprzyjaźniony z dziedzicem ich podtrzymuje.

Obaj ci panowie podawszy sobie ręce, niemało ludności tutejszej krzywd wyrządzili. Głośno tu o nich wszyscy w naszym powiecie mówią. Skarżą się i narzekają biedni chłopci, ale to nie odnosi skutku. Fakt ten godny jest potępienia. Nam tu na kresach potrzeba urzędników praworządnych, którzyby umieli ludność dla państwowości polskiej pozyskać, a nie swawolników w osobach p. marszałka lub protektorów żydowskich jak p. Szczepański.

Rodak z nad Dniestru.

Krzywdy i nadużycia.

ŻYTYŃ, z. Wołyńska. Przyjacielu Ludu! Od kiedy zapoznałem się z waszym pismem, czytam go z zajęciem i rodbym był, aby to pismo wszyscy czytali. Są tam z różnych krajów ciekawe i pożyteczne rzeczy rozwijające umysł jednym, a dla poprawy innych. Jest to zarazem i lekarstwo na uleczenie wielu bolących społecznych, na które prawie wszyscy się skarżymy.

W gazecie „Zaranie” czytałem takie słowa: „Przeklęty ten, kto się daje krzywdzić”. — Nie mogę tej zagadki zrozumieć... Dlaczego ten co jest krzywdzony ma być przeklęty? Jeżeli ten po-

krzywdzony lud, z którego pracy wszyscy żyjemy, pod ciężarem tych krzywd, pod którymi się ugina upadnie, to z nim i cały kraj upadnie.

Przyjaciel Ludu dużo pisze w obronie pokrzywdzonego Ludu, mimo to ten Lud cierpi i będzie cierpieł dopóty, dopóki słowo nie stanie się ciałem, dopóki ten krzywdzony naprawdę nie da się krzywdzić, dopóki nie posiadzie odpowiedniej broni — nauki. — Ktoś powiedział: „nikt tobie nie da — ni Bóg, ni cesarz, ni żaden „gieroj“. — Ty sam dla siebie musisz zrobić dobro“.

Jestem robotnikiem w cukrowni Ż. od roku 1895, należymy do związku robotniczego, mimoto cierpimy niedostatek z powodu zapewne nieumiejętnie prowadzonej obrony, bo nie posiadamy tej skutecznej broni — nauki — na odparcie ataków przeciwnych nam...

Od początku istnienia marki polskiej walczyliśmy z niedostatkiem. Marka nie wystarczała nam na potrzeby życiowe, chociaż regulowana była co 2 tygodnie przy wypłacie podług drożyzny życiowej, lecz nam nigdy nie starczyło, bo kiedyśmy dostali poddawe, to drożyzna już podskoczyła o 100%. Było to poprostu jakby naigrwanie się. Chciałeś robotniku więcej, to masz dużo. Ze zmianą marki na złote, drożyzna zaczęła się potrosze ustalać, to znów na nasze szczęście zabrakło pieniędzy... fabryka przestała nam wypłacać. Z tego, czy innego powodu zredukowano 74 rodzin do poprzednio 60 zredukowanych (razem 134) rodzin na zimę od 1 listopada 1924 r. pozostało bez żadnego wynagrodzenia. Są między nimi i tacy, co pracowali w tej fabryce po 30 i po 40 lat, ale tak jednym jak drugim jednakowa prawie dola. Tym, którzy pracują, już czwarty miesiąc upływa (od września z. r.) jak nam nie wypłacają. Dotychczas dostawaliśmy od fabryki po kawałku pola pod ziemniaki, a w rokueszłym 1924 i to nam odebrano. Nie mamy więc i ziemniaków swoich. Jesteśmy po prostu skazani na śmierć powolną.

Proszę Was, odgadnijcie, kto ma być przeklęty, czy ten pokrzywdzony, czy ten co krzywdzi?

Pracownikom i Czytelnikom Przyjaciela Ludu z początkiem 1925 roku składam najserdeczniejsze życzenia.

Józef Mierzwiński.

Sprawy parafialne

SKOTNIKI w Kieleckiem. U nas we wsi straszna niedola chłopów. Zboże bardzo licho z kopy wy-daje, pszenica 12 garncy, żyta trzy ówierci, jęczmień trzy ówierci. Pomyślcie teraz panowie posłowie w Sejmie i w Senacie nad niedolą chłopów. Czein zapłaci podatki takie wygórowane na pensje dla urzędników takiej dużej armji A o was panowie posłowie co mówić, że takie pensje duże pobieracie, aż po tysiąc złotych miesięcznie. I to chłop ma wystarczyć i wytrzymać? O nie, chłop tego ciężaru nie wytrzyma rolnictwo musi upaść, jeżeli tak dłużej potrwa.

Rząd ciągnie, bo mu trza, ale księżom naszym na co trza? Na dzieci, albo podatek opłacać? Jest kawalerem. Za pogrzeby i za śluby biorą po 100 złotych i więcej i to im nie wystarcza! Jak nasz

ks. Bogucki drugi raz już zbiera po dwa garnce z morgi żyta na obrządki plebanji i ogrodu, a o poprawkach kościoła nie pomyśli. I chłopci u nas więcej narzekają na takich księży jak Bogucki jak na rząd. Ks. Bogucki co niedziela na ambonie mówi tylko o pieniądzach i o dawaniu 2 garncy żyta z morgi. Przez te ciężary ks. Boguckiego to dużo jest takich parafjan, co chcą wystąpić z tej parafji i wiary, a mają zamiar przystąpić do kościoła Narodowego, ale cóż z tego kiej go tu niema, tego zbawcy ludu polskiego, a wyglądamy go w każdy tydzień i daj Boże żeby tu gdzie w pobliżu powstał ten zbawca i nauczyciel chłopów polskiego, wtenczas by chłop przejrzał na oczy, bo by mu przetarli księży narodowi, a rzymianie trzymają tego chłopów w ciemności i zabobonach i nie pozwalają mu przejrzeć.

Oj bracia chłopci oświecajcie się przez czytanie postępowych książek i gazet takich jak Przyjaciel Ludu.

Józef Kołodziej.

ZASSÓW, pow. Piłzno. Jeszcze nie przebrzmiały echa afery ks. Krośnińskiego z Rydzowskim i ze Spółką jajczarską — wszystko wymierzone przeciw chłopom, a już jestem zmuszony chwycić za pióro i smagać. Z powodu chęci dokuczenia i zemsty na nas potulnych owieczkach — chłopach — a to tylko dlatego, że nie wszystką strzyżę oddajemy jegomości Krośnińskiemu, zabrał się wreszcie po moim pierwszym artykule do naprawy swoich stajen, wikarówki i kościoła. Sprowadził więc architekta, który zrobił następujące kosztorysy: na remont kościoła 29 tys. zł., nad którą to kwotą nie chcę prowadzić dyskusji. Na wikarówkę 6 tys. złotych, na stajnie proboszcza tysiąc złotych.

Podczas wojny świat, spaliła nam się wikarówka i stajnie plebańskie. Tak za stajnie jak i za wikarówkę dostał ks. Krośniński drzewo z Ekspozytury drzewnej. Co się z niem stało, nikt nie wie... Z części drzewa na stajnie i z cegły Rydowskich, wybudował sobie ksiądz solidne stajnie. — Na wikarówkę zaś musieliśmy dać setki cetnarów zboża. No, toby nie było jeszcze nic. Ale cóż, kiedy do tych stajen trzeba dołożyć jeszcze tysiąc złotych, a do wikarówki, słyszycie? do ślicznej, wybudowanej już wikarówki, od której lada dzień budowniczy odda klucze, a wystawionej za nasze zboże, jeszcze 6 tys. złotych. Toć za te pieniądze kupiłby taką drugą wikarówkę! 36 tysięcy złotych na parafję średnio - zamożną, podczas niepamiętnej klęski elementarnej, podczas sanacji skarbu i wskutek tego olbrzymich podatków, — dla chłopów, gdzie nędza i niedostatek drzwiami i oknami się pcha, — dla chłopów soli nie mających za co kupić, nie mówiąc już o odzieży i zbożu na utrzymanie, — to chęć przygnębienia chłopów, to chęć zemsty, to chęć pokazania chłopu swojego „ja“, tembardziej, że w Komitecie parafjalnym ma samych „swoich“. Możeby się ks. Krośniński pokazał na tyle ambitnym, posprzedawał swoje prywatne lasy i grunta i sam kościół odnowił?

O sposobie dojścia do własności lasu przez ks. Krośnińskiego, o drożyznie i bezprawiu panującym, o św. Inkwizycji, którą proboszcz w Zassowie chce zaprowadzić, — napiszę przy sposobności.

Cejoj.

Z AMERYKI.

PRZYKŁAD DLA PREZYDENTÓW. Calvin Coolidge, prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, a więc kraju najbogatszego ze wszystkich, nie tylko głosi hasła oszczędności, ale i stosuje je w praktyce. Oto odbywając urzędową podróż z Waszyngtonu do Chicago zrezygnował z specjalnego wagonu i kupił sobie zwyczajny bilet dla siebie i swej żony i jechał jak zwykły śmiecielnik. Zaoszczędził tem państwu dwa tysiące dolarów. Powiada on, że tą drogą przy możliwie wszystkich podróżach zaoszczędzi skarbowi państwowemu **kilka setek tysięcy dolarów.** U nas zaś (nie mówiąc już o prezydencie) pierwszy lepszy urzędnik kolejowy rozbija się w specjalnych salonkach.

Z NOWEGO JORKU donoszą, że do amerykańskiego kongresu wniesiono projekt dopuszczenia do Stanów Zjednoczonych tych wszystkich emigrantów, którzy w lipcu 1924 otrzymali wizę, a nie wyjechali do Ameryki i którzy odjazd swój musieli odłożyć z powodu zmiany przepisów emigracyjnych. Emigranci ci nie będą wliczeni do ustalonego dla każdego kraju kontyngentu emigrantów.

LOMAS w Argentynie 1 listopada 1924 r. Do Przyjaciela Ludu. Witam Was wszystkich i poraż pierwszy piszę z drugiej półkuli, z Argentyny. Rok blisko gdy wyemigrowałem za zarobkiem. Po przybyciu do Argentyny udałem się do domu emigracyjnego do Buynos Aires, a stąd nas odesłali aż do prowincji Maco położonej koło granic Paragwaju. Ponieważ tam jest bardzo gorąco i mało kto jedzie, to oni darmo tam wożą emigrantów, bo tam jest zbiór waty przez pięć miesięcy. Ale cóż kiedy mało płacą. Do tego czasem taki co z kraju przyjedzie robi tam darmo, bo oni umia oszukać. Prócz tego żyje tu moc żmij, a żaby jak psy. Ponadto są tu piki, to znaczy pchły, co leżą za paznokcie. Gorąco tak silne, że czasami oddychać nie można. Wody też nie ma dobrej. W prowincji tej nie ma ani jednej rzeki prócz Parany, co płynie z Paragwaju. Woda tu słona po studniach i czarna lub czerwona. Lasy tu są olbrzymie, gęste, a każde drzewo ma kolce nawet do 5 centymetrów. Gadów moc w lasach. Narody tu są różne: moc tu Niemców i Czechów, Polaka ani jednego, bo Polacy nie lubią ziemi, która tu darmo jest, kiedy mało z niej, bo gdy się coś posieje, to szarańcza wszystko prawie zeżre.

Dalej proszę p. Stapińskiego o przysłanie mi Przyjaciela Ludu, bo od czasu wyjazdu nie miałem polskiej gazety. I proszę napisać czy przyjmiecie pesy w liście poleconym i ile, czy dolary mam kupić. Mówią tu, że u nas nie chcą pesów argentyńskich. O ile p. Stapiński życzy sobie wiadomości jak tu nasi żyją, to opiszę. Dużo wyjechało z powrotem do kraju i dużo zamierza wyjechać. Ja sam pojedę ale do Francji. Z tego można wywnioskować jak tu dobrze. Pozdrawiam wszystkich pracowników oraz p. Jana Stapińskiego.

Jan Rzućdo z Rzeszowskiego.

URUGWAJ — MONTEVIDEO w grudniu 1924. Na całym świecie bieda, jakkolwiek z jednego wychodzi źródła, tj. z nierówności społecznej, nie wszędzie jednakowo się przedstawia, zależnie od ukształtowania się interesów poszczególnych klas i warstw społecznych. Przewędrowawszy jak to mówią „pół świata“, gdy wiodła mnie ciekawość porównywania stosunków wzajemnych klas u narodów obcych, za punkt wyjścia w tej obserwacji brałem zawsze takie stosunki w Ojczyźnie na wsi polskiej. Ale w tem zwykle łatwo się pomylić, boć w niewielu krajach tak układały się warunki bytowania chłopów jak np. u nas. A już w Ameryce całej, w którymkolwiek to kraju tego olbrzymiego kontynentu zgoła inaczej widzi się i notuje proces ten i jego motywy. Tu niema chłopów. Są obszarnicy. I życie inaczej się układa, choć nie brak w tej klasie biedoty, to jednak ona z innego źródła wypływa. Wezmę pod obserwację pierwszy z brzegu, Urugwaj. To co u nas nazywa się dworem, folwarkiem, własnością ziemską, tu nie może obejmować mniej od 2—3 tysięcy hektarów i to jest równorzędne z naszym folwarkiem nie sięgającym 60 morgów. Lwia część t. z. estancji to obszary mające przeciętnie po kilkadziesiąt tysięcy hektarów i wiele, bardzo wiele liczy setki tysięcy, a takich np. w Argentynie lub Paragwaju jest moc. Właściciel najmniejszej „estancji“, ten, którego trzoda liczy 4—5 tys. owiec, 500 krów i tyleż koni, zazwyczaj w trepkach i podartej „pończy“. — To jest chłop urugwajski, średnio zamożny, mogący się porównać z naszym galicyjskim gospodarzem na 15 morgach. Do niedzarzy zalicza się ten, którego liczba krów nie przewyższa 50. O tym mówi się z pobłażliwym uśmiechem, że jest „pobre gaticio“. — Rzadko też u niego znajdzie się chleb. Dzieje się to z tego powodu, że roli nie uprawiają, chyba ogródek z jarzynami i kartoflami. Za to obok kartofli pryncypalny artykuł żywnościowy stanowi mięso. Dwory mające po kilkanaście tys. hektarów, uprawie roli oddają kilkanaście morgów i to jako „próbki“. — Przyznać trzeba, że inaczej postępują przybysze, jak Włosi, Hiszpanie, Niemcy, Szwajcarzy itp. i ci nawet na początkowych małych „szakrach“ mają się dobrze.

Chłop nie marzy tu o tem, że gdyby miał te „dwie ćwiartki“ więcej „koła swego“, toby zasadził więcej kartofli i uchowałby dwie duże świny do roku „na okrywek“. Marzy on o tem, że gdyby miał te 1000 hektarów (drobnostka), to rozmnożyłoby się tam w „dobrym roku na trawę“ o 400 czy 500 krów więcej i tysięcy owiec, co przy „łasce bożej“ dałoby 50—60 sztuk rocznie do oddania do rzeźni, bez dużego wysiłku wpędzając w kieszeń 2—3 tys. pesów (pes równy dolarowi). I większość ich należy do partii konserwatywnej „blancos“. W czasie rewolucji, wojny domowej między „czerwonymi“ co dzierżą rządy, a „białymi“ konserwatystami, bandy „białych“ składały się jedynie z tutejszych chłopów, których in-

teresa wiodły na jednej linii z obszarnikami przeciw socjalistom. Reforma rolna nie wejdzie tu w stadium potrzeby ani za lat pięćdziesiąt. Ale zato stworzył się kontyngent proletariatu miejskiego, podatnego do komunizmu. Powód tkwi w tem, że koncentracja ludzi w kraju ogromnie nieproporcjonalna, bo na półtora miliona ludności w całym kraju, sama stolica liczy prawie pół miliona. Ze względu na oddalenie od centra na t. z. kampach połowa są to analfabeci i stamtąd osobniki więcej zdolne cięża i dążą ku miastu, gdzie w „młynie” ciągłej walki o egzystencję w rękach kapitalizmu tworzą element „czerwony”. Ojciec jest „białym” konserwatystą, syn zaś w mieście „czerwonym” socjalistą, lub gdy został wtłoczony w niższą jeszcze warstwę stał się komunistą.

U nas w Polsce, choć trochę różnie, jest jednak podobnie. Różnica w tem, że zazwyczaj bywa przeciwnie, bo gdy ojciec chłop jest np. piastowcem, to syn napewno ma głębokie przekonanie do chłenistów. I znowu gdy ojciec jest w partji bardziej radykalnej (bo oznacza to że pokumany bywa z biedą), to syn w mieście daleko radykalniejszy o ile nie jest urzędnikiem, więc napewno socjalistą. Miałem i mam sposobności rozmawiania z ludźmi różnych klas i przekonań w tych stronach, pilnie słuchałem wywodów polityczno-ekonomicznych z tego kraju i znalazłem duże różnice między podobnymi u nas. Niedawno będąc w odwiedzinach u jednego z poważnych osobników prasy postępowej, trochę filozofa, trochę artysty i poety, gdy mu skreśliłem obrazek z życia wsi naszej, jej dążeń i interesów, oraz właściwego stanu obecnego, — powiedział mi: **Sadzicie zatem daktyle!** (Trzeba wiedzieć, że daktyl posadzony daje owoc aż za lat sto, ten więc co go posadził nigdy plonu się nie doczeka, aż jego wnuki. — Alegorja zatem ma głębokie znaczenie). Przyznałem mu rację. Tak, my sadzimy na polu ekonomji politycznej chłopskiej — daktyle, jeżeli jaki „samum” pustyni ich nie połamie lub słońce nie wypali, wnuki nasze mogą mieć nadzieję zbioru. Ale czy w braku zrozumienia interesów klasowych, przy naszej nieśmiałości i lekkomyślności, daktyle idei chłopskiej, ludowej potrafią zapuścić korzenie i oprzeć się na władczy wstecznicztwa?

A jednak z dobrą wiarą sadzić nam je trzeba, czerpiąc siłę w oświacie i organizacji, w uświadamianiu się klasowem i wytrwałości.

Wójcik Władysław.

Wiadomości polityczne

POLSKA.

Sejm zbiera się 20 bm. na dalsze obrady po wakacjach świątecznych. Utrzymują się wieści, że chjeno od spółki z piastowcami zamierza wkrótce obalić rząd Grabskiego, aby obsadzić ministerstwa swoimi partyjnikami. Nasz Związkowców chłopskich te kombinacje ani ziębia ani grzeją, bo rząd Grabskiego okazał się aż zapadł boleśnie rządem przeciw chłopom, więc nie mamy żadnej podsta-

wy, aby go żałować, a od rządu chjeno - piasta nie możemy się spodziewać żadnej zmiany na lepsze, bośmy się już przekonali w r. 1923, do czego rząd chjeno - piasta jest zdolny. Lewica niestety jest tak rozbita i nieudolna, że się nawet nie czuje zdolną do objęcia rządów. Wobec tego ani od rządu, ani od sejmu nie spodziewamy się żadnej poprawy. Jedynym promieniem nadziei byłoby natychmiastowe rozwiązanie teraźniejszego sejmu i przeprowadzenie nowych wyborów, oraz złożenie steru Państwa na ten czas w ręce Naczelnika Piłsudskiego. Ale wiemy, że te nasze wnioski są nieziszczalne, gdyż reakcja księżo - pańska jest za silna, a zatem musimy się dalej dusić w tym stanie beznadziejności, gromadząc siły na odpowiednią chwilę. Chłopi, organizujcie czem prędzej w każdej wsi Związek Chłopski.

Naczelnik Piłsudski, jak donoszą gazety, zamierza wziąć czynny udział w polityce. Objęciu przezeń naczelnego stanowiska w armji opiera się całą siłą chjena łącznie z piastowcami i bolszewikami.

Gdańsk powążył się na występ przeciw naszej Rzeczypospolitej, a to przeszkadzając zaprowadzeniu poczty polskiej w Gdańsku. Polskie skrzynki pocztowe prusactwo gdańskie zniszczyło, nie oszczędzając naszych godeł państwowych. Rząd nasz wystąpił zupełnie stanowczo i zagroził Gdańskowi wyprawą wojskową. Rząd gdański widząc, że niema żartów, przeprosił Polskę i zobowiązał się winowajców ukarać a szkody wynagrodzić.

Minister Skrzyński wyjechał do Helsingforsu, stolicy Finlandji, na zjazd ministrów Łotwy, Estonji i Finlandji, dla narady nad wzajemnymi stosunkami tych państw, zwłaszcza w odniesieniu do Rosji i Niemiec.

ZAGRANICA.

JUGOSŁAWJA (Serbja, Chorwacja i Sławonja) przechodzi bardzo ostre przesilenie wewnętrzne. Rząd serbski pod premierstwem Pasicza sprzeciwia się stanowczo autonomji tak Chorwacji, jak Sławonji. Partję chłopską Radicza w Chorwacji, która stanowczo upiera się przy żądaniu autonomji, rozbija rząd Pasicza w ten sposób, że osadził w aresztach Radicza i dwa tysiące wybitniejszych działaczy. Te gwałty rządu zaostrzają sytuację do ostateczności.

WŁOCHY. Telegramy doniosły, że wódz faszystów, premier Musolini popełnił samobójstwo. — Rządowa agencja włoska rozesała zaprzeczenie. Walka między rządem a opozycją toczy się dalej z dziką zaciekłością. Przychodzi do krwawych rozpraw na noże i rewolwery. Faszyci zapowiadają, że nie ustąpią. Następca tronu Humbert odesłał faszystom odznaki, z czego wnioskuje, że rodzina królewska przewiduje klęskę faszyzmu.

FRANCJA. Kościół rzymsko - katolicki rzucił hasło autonomji dla dwóch prowincji francuskich, odebranych Niemcom w ostatniej wojnie, t. j. dla Alzacji i Lotaryngji. Hasło to, podniesione przez rzymskich katolików pochodzenia niemieckiego, wspomaganych przez papieża i rząd Niemiec, zostało rzucone jako zemsta za usiłowane przez rząd francuski przeprowadzenie rozdziału kościoła od państwa w tych dwóch prowincjach. Polityka rzymskiego kościoła ma na celu niedopuszczenie

do ściślejszego zjednoczenia Alzacji i Lotaryngii z Francją i rzucenie tych prowincyj z powrotem w objęcia Niemiec.

NIEMCY. Już drugi miesiąc trwają układy o utworzenie nowego rządu po wyborach, ale żadnemu z powołanych premierów nie udało się uzyskać większości parlamentu. Wobec tego przesilenie trwa dalej.

KONKURENCJA MIĘDZY ANGLJĄ A ROSJĄ o wpływy i posiadłości w Azji jest osią polityki angielskiej. Rosja bolszewicka zdążyła silniej niż Rosja carska do wyparcia Anglii z Indyj, Persji itd. To też Anglja stara się stworzyć blok przeciw Rosji bolszewickiej w Europie, aby tu zatrudnić siły bolszewickie, czyli odciążyć w Azji.

OKRUSZYNY.

PEŁNOMOCNICTWA nadane rządowi przez Sejm wygasły 31 grudnia. Ministerstwo skorzystało z tych pełnomocnictw jeszcze w ostatnim dniu bardzo obficie, bo wydało przeszło pół kopy różnych rozporządzeń ustawowych. Między innymi znajduje się też kilka dalszych rozporządzeń waloryzacyjnych. Podamy je, skoro zostaną drukiem obwieszczone.

KSIĄŻECZKI WOJSKOWE. Rezerwiści roczników 1883—1889, którzy uczynili zadość stawienictwu dozbrań kontrolnych, a dotychczas książeczek wojskowych nie otrzymali, winni wnieść podania (!?) do odnosnych P. K. U. o wydanie tychże książeczek. (Na co ta pisanina? Aby więcej urzędników było?).

W razie stwierdzenia, że książeczka wojskowa została odstąpiona przez rezerwistę innej osobie w celu nadużycia, sprawa będzie skierowana do władz administracyjnych, celem przeprowadzenia dochodzeń i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności sądowej.

TRZY GROSZE ZA SPALONY DOM. Gazety donoszą, że gospodarzowi Makowskiemu ze wsi Józefin (pow. Mjechów) jako odszkodowanie za ubezpieczony na 760 rubli dom, który spłonął w 1916 roku, ofiarowują łaskawie 3 grosze jako odszkodowanie.

REKRUTACJA DO ROBÓT WE FRANCJI na roli i w kopalniach węgla odbędzie się w Tarnowie 29 bm., w Bochni 30 bm. i w Krakowie 31 bm. Do robót w kopalniach przyjmuje się robotników od ukończonego 18 r. życia do nieukończonego 35 roku. Starsi zaś wiekiem muszą przedłożyć świadectwo z pracy w kopalniach węgla. Do robót rolnych potrzebne przede wszystkim robotnice rolne, które ukończyły 21 r. życia (młodszych nie przyjmuje się). Robotnicy muszą przedłożyć świadectwo tożsamości, wystawione przez wójta, książkę wojskową, a będący w wieku od 18 do 28 r. życia i mający kategorię „A” także zezwolenie z P. K. U. wreszcie niepełnoletni, którzy nie ukończyli 21 r. życia zezwolenie od ojca, względnie opiekuna, poświadczające przez wójta. Robotnice mają przedłożyć świadectwo tożsamości, oraz wyciąg metrykalny.

WE FRANCJI w Amiens, 6 stycznia odbył się

kongres delegatów polskich robotników rolnych departamentu Somme'y. W kongresie wzięło udział wiele osobistości ze świata umysłowego i politycznego, zarówno polskiego, jak i francuskiego. Przewodniczący Stowarzyszenia Pomocy Kulturalnej Emigracji Polskiej we Francji Hieronimko, oraz członek rady tego stowarzyszenia Stefan Włoszczowski, przedstawili projekt utworzenia komitetu arbitrażowego dla załatwienia zatargów pomiędzy pracodawcami a polskimi robotnikami rolnymi. Kongres projekt ten przyjął.

KOSZTOWNA GADANINA. W żadnym bodaj innym państwie nie zwołuje rząd tyle przeróżnych ankiet, komisji, zjazdów jak nasz rząd w Warszawie. Coraz to wołają do Warszawy to wojewodów, to starostów, to komendy policji, to prezesów Izb skarbowych, to dyrektorów takich czy owakich szkół itd. itd. bez końca i miary. Zjeżdżają się tedy rozmaici dygnitarze i radzą a radzą całymi dniami i tygodniami, boć mają piękne sale ciepło ogrzane, fotele do siedzenia wygodne, restauracje wykwiłtne, a przytem Warszawa piękna i wesoła, teatrów i teatryków ku zabawie wieczornej moc. A to wszystko, i djeły osobne i koszta podróży pokrywa skarb państwa. Ale pożytku z tej wiecznej gadaniny Polska nie odnosi żadnego, przeciwnie, coraz większy mętł i chaos wskutek bezliku rozporządzeń, zarządzeń itd. Sejmie! pohamuj to, bo zginiemy. W Warszawie radzą już nawet nad tworzeniem w Polsce „parków natury”, a tymczasem Polska ginie w naszych oczach wskutek złych rządów i przekleństwa zrozpaczonego w nędzy i ucisku ludu wiejskiego.

POLSKA ODRODZONA, organ Kościoła Narodowego w Polsce, zmieniła swój wygląd zewnętrzny na ten rok 1925. Wychodzi bez kolorowej okładki, w formacie książkowym, kosztuje rocznie 4 zł., kwartalnie 1 zł. 20 gr. Treść noworocznego numeru doskonale ułożona, czyta się z wielkim zainteresowaniem. Redakcja oznajmia, że będzie odtąd umieszczać korespondencje o nadużyciach księży rzymskich i bezlitośnie smagać frymarczenie świętościami religijnymi. W każdej gminie powinni się złożyć Związkowcy i zaprenumerować przynajmniej jeden egzemplarz. Adres: Polska Odrodzona, Kraków - Dębniaki, ul. Małałińskiego 7.

Gospodarcze wiadomości.

GIEŁDA PIENIĘŻNA nie wykazuje żadnych zmian w kursach. Dolar 5,18, gulden holend. 21,01, funt ang. 25,—, frank franc. 0,27, Korona czeska 0,16. Potrzebujący pożyczek nie chcą ustalać waluty w dolarach, tylko w złotych, czyli spodziewają się osłabienia złotego.

Ceny na targach także bez większych zmian. Ceny jaj i skór nieco spadły, natomiast cena pszenicy poszła mocno w górę, do 35 zł.

Zapasy zboża w Polsce wystarczą na wyżywienie ludności do nowych zrnów. Obszarnicy w Wielkopolsce i części Kongresówki wcale nie jeszcze nie mówili. Spekulują na potaniecie robocizny, a podróżenie cen zboża.

Ministerstwo Skarbu

L. DPO. 4742/1

Warszawa, dn. 14. XII 1924 r.

Do

Wszystkich Urzędów Skarbowych Podatków i Opłat Skarbowych (Inspektoratów Skarbowych).

W związku z zarządzoną okólnikiem z dnia 2 grudnia 1924 r. L. DPO. 4449/1, wzmoczoną egzekucją zaległości podatkowych, napływają do Ministerstwa Skarbu liczne skargi od drobnych właścicieli rolnych oraz drobniejszych płatników podatku przemysłowego, że niektóre Urzędy (Inspektoraty) Skarbowe skierowały akcję egzekucyjną z całą bezwzględnością również i przeciwko nim.

Wobec tego przypomina się, że:

1) w interesie Skarbu leży przede wszystkim jak najszybsze ściągnięcie większych zaległości od płatników ekonomicznie silniejszych,

2) skierowanie wzmoczonej akcji egzekucyjnej przeciw płatnikom drobnym, w szczególności przeciw drobnym właścicielom rolnym obecnie nie leżało w intencji Ministerstwa Skarbu, co znalazło swój wyraz w okólniku z dnia 24 listopada 1924 r. L. DPO. 4230/1, zarządzającym, by Urzędy (Inspektoraty) Skarbowe tylko płatnikom zalegającym z wpłatami podatku gruntowego, dochodowego i majątkowego w łącznej kwocie ponad 300 zł. wysyłały bezzwłocznie przewidziane pisemne wezwania (upomnienia),

3) bezwzględne egzekwowanie drobnych kwot zaległości nawet przy dużym wysiłku organów egzekucyjnych z natury rzeczy nie może przynieść oczekiwanych rezultatów finansowych i winno być odłożone na czas późniejszy.

Min. Skarbu **Wł. Grabski**.

ZAŚWIADCZENIA na dawne pożyczki państwowe (5-proc. z r. 1918, 5-proc. długoterminowa i krótkoterminowa z r. 1920, 4-proc. premjowa czyli tak zwana miljonówka) — zamieniane są w kasach skarbowych na nową pożyczkę tak zwaną „konwersyjną“. Ministerstwo Skarbu przedłużyło czas zamiany do 31 stycznia 1925 r. Kto jednak do tego czasu nie wymieni dawnych pożyczek na nową, to narazi się na stratę, bo po 31-ym stycznia b. roku, dawne obligacje tracą wartość.

Zamiany dokonywują wszystkie Kasy Skarbowe. Tylko należy pośpieszyć.

SPLATA PODATKU WOJEWÓDZKIEGO „OD WYSZYNIKU“. Ministerstwo Skarbu udzieliło zezwolenia na zapłatę tego podatku w pięciu równych ratach miesięcznych, poczynając od dnia 15 lutego br. bez pobierania odsetek za odroczenie. W wypadku rozesłania nakazów płatniczych po dniu 10 stycznia 1925 r. mają być terminy rat odpowiednio przesunięte. W razie nieuiszczenia w terminie którejkolwiek raty pobierane będą odsetki zwłoki, obliczone od dnia, w którym dana rata miała być płatna.

USZKODZONE BANKNOTY MOŻNA WYMIE- NIAC. Wobec nieporozumień, wynikających z nieprzyjmowania uszkodzonych biletów bankowych przez mniej uświadomione jednostki w społeczeństwie, wyjaśnia Bank polski, że bilety złotowe,

lekko uszkodzone, pęknięte, naddarte lub poplamione, lecz posiadające wszystkie numery i podpisy, winni wszyscy przyjmować, gdyż Bank Polski wymienia je bez żadnych potrąceń i ograniczeń. Bilety z uszkodzoną numeracją, podpisami lub wykazujące brak około czwartej części od-cinka, winny być wymienione w Banku polskim.

Odpowiedzi Redakcji i Administr.

Borysław: Historji z mieszkaniem dla listonosza nie wydrukujemy, bo nie możemy iść przeciw Spółdzielni.— **Wł. Ossowski**: Cześć i pozdrowienie zasyłam. — **Fr. Partyka**, Francja: Dobrze napisane, ale sprawa nie nadaje się do publikacji. Przyczyną takich rzeczy bywa zwykle bieda. — **A. Furtek**: Urodzeni w Stanach Zjednoczonych mają tam zawsze wstęp wolny. Trzeba z metryką amerykańską potwierdzoną przez rząd danego miasta w Ameryce pojechać do konsula amer. w Warszawie. Pan masz bezwarunkowo zapewniony powrót. Za pozytywne artykuły dziękujemy i prosimy nadal pisywać. 3 zł. na pół roku otrzymaliśmy. — **St. Femiak**: Praktyki rolne w Danji i Czechosłowacji są głównie dla rolników pragnących wzorowo gospodarzyć na swoim. Nie ulega jednak wątpliwości, że rolnik z taką praktyką może następnie liczyć na różne zajęcia. Dokładne informacje da „Centralny Związek Kółek Roln. Warszawa, Tamka 1“, tam też radzimy się zwrócić. — **Zdz. Horszowski**: Uprzejmie dziękuję za nadesłany wy-cinek i na przyszłość proszę o podobne zwracanie uwagi. Trzymam się jednakże w postępowaniu przykazu Chrystusowego: miłujcie nieprzyjaciół wasze. Może to niepraktyczne w tych czasach, ale — tak zawsze czyniłem. Uderzam tylko gdy sprawa wymaga. — **J. Rucicldo**, Argentyna: Za list z 1 listop. pięknie dziękuję, a o dalsze wiadomości uprzejmie proszę. Prenumeratę możecie posłać w pezach w liście. Wierzę, że i tam życie ciężkie jako w kraju dziewiczym, ale ostrzeżcie Rodaków, że u nas w Polsce nie wiedzieć już teraz co począć, tak trudno o egzystencję. W tym czasie radzę stanowczo raczej tam wytrwać. — **K. Jaroszewski**: Niestety, nie mamy do odstąpienia ani jednego kompletu. — **J. Horodecki i tow.**: Macie prawo otrzymać w starostwie paszport bezpłatny wprost do Argentyny. Wize argentyńska otrzymacie od konsulatu arg. w Warszawie, po uprzednim zawizowaniu w Urzędzie Emigr. także w Warszawie. W starostwie, albo w Państw. Urzędzie Pośrednictwa pracy w Drohobyczu wskażą, jakie załączniki są potrzebne. Albo zwrócić się do agencji okrętowej król. Holenderskiego Lloyd'a, to oni już pokierują. — **Wł. Dul**: Zasadniczo wedle rozporządzenia z 14. V. 1924 tylko 5%, czyli za 600 koron — 30 zł. Zgłosić się do sądu dotyczącego. Termin wymiany pożyczek wewn. już minął, zapytać się w Urzędzie podatk. — **M. Łażniowski**: Skoro przy świadkach choćby ustnie, to kontrakt ważny. Zatwierdzenie takiego kupna zależy od komisji dla obrotu ziemią, tj. od sądu, a nie od Urzędu Ziemi. Radzimy z bardzo sumiennym adwokatem omówić, bo proces w tych czasach to ruina nawet w razie wygrania. — **T. Włodyka**: Za list dziękuję. Są takie prace, których się trzeba jać, choćby życiem wypadło zapłacić. Przykazaniem i wzorem Chrystus. Jeżeli chcemy naprawdę zdobyć dla naszego narodu i państwa taki stopień wolności, kultury i dobrobytu, jaki ma lud w Anglii, Ameryce, Francji czy choćby w Niemczech, to musimy się wyzwolić duchowo i społecznie. Stronnictwo bez idei staje się kliką spekulantów. — **J. Kadubiec**: Prawda, Rosja wydobywa u siebie drobne ilości złota, ale to nie wystarcza na pokrycie nawet setosylęcznej części wydatków. — **Wł. Stapiński**: Tadeusz wyjechał do Buynos Aires 26 gru-

dnia, czyli będzie na miejscu około 20 bm. — **J. Czubiński:** Dziękuję za przyjacielski list. W porządku zgromadzeń jest celowy plan. Potrzebę zgromadzenia w Brzozowie dla założenia Pow. Zw. Chł. przedstawię. Piastowcy chcą skłonić p. Toczka, aby do nich powrócił.

Jaćmierz: Nabożeństwo w Bażanówce odprawi ks. bp. Bończak nie 18, lecz 25 stycznia tj. na drugą niedzielę.

St. Drwięga: Artykuł do Kurjera Codz. odesłaliśmy, ale daremne. — **Fr. Kr. Wileńskie:** Otrzymałem, dziękuję, szczęść Boże na nowym posterunku. List wkrótce, skoro się uporam z trudnościami chwilowemi po wyjeździe Tadeusza do Ameryki Połudn. — **Fr. Biel:** Adres Stow. Mechaników: Warszawa, Marszałkowska 36. W tym czasie prawdopodobnie nie wykupią za żadną cenę z powodu wielkiej ciasnoty pieniężnej. — **Ks. Zawistowski,** Duluth: Otrzymałem, będzie w całości, serdeczne dzięki

i cześć. Niepamiętna kłeska nieurodzaju stworzyła u nas sytuację bardzo groźną, bo dosłownie głodową i to w całej Małopolsce oraz w większości Kongresówki. — **J. Mierziński:** Będzie za tydzień. — **Grywałd:** Odesłałem klubowi. — **J. Kąkolowski,** Motol: Serdeczne dzięki, ale takich kadzidel osobistych nie drukuję. — **Lwowski:** Nie wydrukujemy, bo nie chcemy wszczynać sporów, ale przyznajemy, że samochwalstwo organu p. Hellera przekracza często granice przyzwoitości. — **Cejot:** Otrzymaaliśmy, wydrukujemy.

NA FUNDUSZ PRASOWY ZŁOŻYLI: Zubrzycki Łukasz, Zubrzyce: 1 zł. — Kawecki Grzegorz, Zagorzany: 1 zł. — Janocha Józef, Jedlicze: 1 zł. — Stefan Plotr, Męcinka: 1 zł. — Sukienik Stan., Słocina: 50 gr. — Szubert Jan, Hoczew: 50 gr. — Kotula Ant., Cumbola Pa 2 dol. — Związek Chtopski w Grywałdzie 2 zł.

Gospodarstwo

23 morgi bez budynków, odległe półtorej mili od stacji Rzeszów, sprzedam zaraz po 300 zł. za 1 morg

Zgłoszenia osobiste: Franciszek Niewolski, Męcinka p. Jedlicze. — Do listów dołączyć znaczek na odpowiedź.

Baczność! W metrach a nie w łokciach! Baczność!

Włościańska Tkalnia „WŁÓKNO”, we Lwowie

Zamarstynowska 36. Ska z ogr. odpow. Zamarstynowska 36.

przyjmuje len i konopie czesane i nieczesane, kłaki (pakuły) konopne i lniane, przedzę, wełnę i wydaje płótno bielone i surowe, obrusy, ręczniki, wyspy, chustki, caji i sukno. — Prosimy żądać naszych opisów, które wysyłamy bezpłatnie. — Przyjmujemy agentów na korzystnych warunkach.

Adres: Włościańska Tkalnia, „WŁÓKNO”, Ska z ogr. odpow. we Lwowie, Zamarstynowska 36.

Ważne! Uwaga!

Przeciw jak najbardziej uporczywym i zastarzałym wypadkom

Dla chorych!
Dla cierpiących!
Dla zdrowych!

Reumatyzmu, gaśca, bólów nerwowych, bólu głowy i zębów, przeciw bolom żył spuchliznom, bolom nóg, kłuciu w boku, zapaleniom stawów i tym podobnym chorobom.

Chwałą ogólnie znakomity i sławny, wypróbowany w kilkuset szpitalach środek do nacierania.

Skutek **ICHTIOMENTOL** Działanie
nadzwyczajny pewne i szybkie

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że tylko prawdziwy Ichtimentol Edelmana pomaga nawet w takim wypadku, gdzie inne nie pomagały. — Przeszło 15 tysięcy podziękowań i tysięcy poświadczeń znakomych lekarzy, wskazują na znakomitą pomoc prawdziwego Ichtimentolu.

Główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtimentolu:

Laboratorium aptekarza Szymona Edelmana w Samborze Nr. 30.

5 flaszek prawdziwego Ichtimentolu (franco) z opłaconą pocztą i opakowaniem kosztuje 10 złotych.
10 flaszek prawdziwego Ichtimentolu (franco) z opłaconą pocztą i opakowaniem kosztuje 18 złotych.

SOLĄ W OKU są dla konkurencji zagranicznej nasze BIBUŁKI

POBUDKA wyrobu **Mr**a **BEŁDOWSKIEGO**

I nic dziwnego. Bibułki **POBUDKA** palą się równo, uszlachetniają smak tytoniu, dają dym chłodny i łagodny, a przez to nie sprawiają pieczenia w krtani. — Oto jest tajemnica dlaczego wszyscy doświadczeni palacze żądają w sklepach tylko bibulek

POBUDKA BEŁDOWSKIEGO

Po przerwie wywołanej stosunkami powojennymi otrzymać można ponownie słynne, medalami wystaw światowych odznaczone i od przeszło 30 lat 211 1-0 zaprowadzone

Nacieranie ból uśmierzające, na

**REUMATYZM
ORAZ WSZELKIE ŁAMANIA**

„NERWOL“
DRA FRANZOSA W TARNOPOLU

== Cena flakonu 2 zł. ==

Przy nadesłaniu z góry przekazem pocztowym 2 zł., wysyła się franco, nie licząc również opakowania.

Dostać można we wszystkich aptekach, żądając wyraźnie **NERWOLU Dra Franzosa**, z marką ochronną **Olbrym z młotkiem**, albo wprost pod adresem: **Dr. Juliusz Franzos**, aptekarz w Tarnopolu Nr. 9.

BACZNOŚĆ

50.000 par obuwia

4 pary tylko za zł. 40.— franko cło.

Z polecenia kilku fabryk obuwia, znajdujących się w trudnościach płatniczych, sprzedaję wielką ilość obuwia poniżej kosztów produkcji. Wysyłam zatem każdemu, póki zapas starczy, 2 pary trzewików męskich i dwie pary trzewików damskich do sznurowania, z silną, kołkowaną skórzaną podeszwą, najnowszego fasonu, czarną lub brązową skórą galosowane, Wielkość według numeru. Wszystkie 4 pary kosztują tylko zł 40, franco cło. Wysyłka za zaliczką

A. GLASER, Eksport Obuwia
Czeski Cieszyń Nr. 84

P. S. Bez ryzyka, gdyż towar nie odpowiadający wymienia się natychmiast lub na żądanie zwraca się pieniądze.



IGNACY CYPRES
KRAKÓW, UL. SZŁĘBSKA L. 13/PL

wysyła zegarek płaski Enigma 15 zł.
budzik 8 zł. Cennik ilustrowany zegarów i instrumentów muzycznych darmo i oplatnie.

Bacznosc Małopolanie!!!

Wielki wybór gospodarstw w Poznańskim: Gospodarstwo 140 morg., cena 35.000 zł. — 100 morg., 28.000 — 70 mor., 13.000 — 59 morg., 11.000 — 57 morg., 10 000, 36 morg., 9.000 — 20 morg., 6.500 — 11 morg., 2.500, 1 i pó. morg. 1.300 zł. — Budynki kompletnie murowane pod dachówką, inwentarz żywy i martwy z żniwem niektóre z meblami. Przybyć ze zaliczką lub gotówką. Na listowną informację załączyć 50 gr. na odpowiedź.

Jan Pudło, ulica Dworcowa, Dopiewo
Poznań Zachod.

Słobódka leśna 400 morgów ziemi gliniastej przy gościńcu, 8 km. od stacji kolejowej Chlebiczyn, 16 km. od Kołomyi, kościół i szkoła 3 km. w cenie po 400—500 zł. za morg między osadników z zachodu do rozparcelowania. Blizna wiadomość: Biuro Obrótu Ziemią we Lwowie, ul. Bielowskiego 1. 3 lnb zarząd dóbr Słobódka leśna, p. Korszów.

Skradzione mi w Suchej na targu patent i kartę przemysłową, unieważniam. **Jan Okruła, Krzeszów Nr. 428, p. Lachowice, k. Żywca.**